

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERA

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8.—

25 groszy

Próby stłumienia Brześcia przez większość sejmową.

Atak na całym froncie.

Rozgrzywka wyborcza dała jakby przedsmak do „następnego aktu”. Zwycięstwo polityczne rozwiązało ręce w szczególności kapitalistom i obszarom, na innym terenie: społecznym i gospodarczym. Nieodczynnym skutkiem tego politycznego zwycięstwa są zapoczątkowane w szybkim tempie, posunięcia na froncie ustawodawstwa społecznego i bezrobocia, warunków pracy i płacy, umów zbiorowych itp.

Inwalidztwo pracy nie jest przez nasze ustawodawstwo uszanowane.

Bezrobocie nie cieszy się także łaskami u władz. Nie chcą władze nic słyszeć o jakichkolwiek poprawkach ustawy. Co gorsza czynią oszczędności w wydatkach na bezrobocie, nie wprowadzając w tym roku przepisu, który bez żadnych przeszkód, rokrocznie od r. 1924 był stosowany, o zawieszeniu sezonu martwego wobec robotników budowlanych i transportowych, pracujących sezonowo.

Już się mówi, w myśl tej samej zasady oszczędzania, o obniżeniu świadczeń dla bezrobotnych o 10 proc. Nie ruszono nawet palcem, by podjęta została przez samorządy miejskie akcja pomocy w żywności i pomocy opałowej, nawet w miastach przemysłowych, najdotkliwiej torturowanych bezrobociem.

I na tym drugim zatem odcinku zwycięża Lewiatan: koszty kryzysu i bezrobocia mają ponieść właśnie robotnicy.

Rozzuchwaleni przemysłowcy coraz głośniejsze mówią

o rewizji ustawodawstwa społecznego

i w pierwszym rzędzie 8-mio godzinnego dnia pracy, a tymczasem bez śladu protestu ze strony Inspekcji Pracy przemysłowcy już otwierają łamią nawet obecne przepisy. Tak w Łodzi: w „Widzewskiej Manufakturze” bez interwencji Inspekcji Pracy, płaci się towarami za pracę, choć nawet za caratu taki proceder był zakazany.

A co się dzieje ze sprawą płac robotniczych i warunków pracy?

Wymówiono umowy zbiorowe w przemysle węglowym od 1 stycznia. Odrzucono zawarcie umowy zbiorowej w rolnictwie. Oznaczono arbitraż rządowy w sporze między robotnikami włókienniczymi z Bielska - Białej i przemysłowcami, by przeszmuglować w ten sposób obniżkę płac i pogorszenie warunków pracy. A jeśli, dla dopełnienia poprzednich danych, zważy się jeszcze tę masową redukcję płac, jaka ma miejsce pod pozorem regulowania nowego stawek akordowych i premii (co nie jest uchwytne dla żadnej statystyki) wszelkich dodatków i świadczeń — nawet w przedsiębiorstwach tytoniowego i spirytusowego Monopolów państwowych, gdzie np. oberwano do połowy dodatek świąteczny, z 10 na 5 dni — obraz rzeczywistości zarysuje się wówczas w całej swej ponurej grozie.

Mamy więc do czynienia z atakiem na całym froncie. Musimy to sobie uprzytomnić i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Oslabiona została bardzo siła polityczna klasy robotniczej. Nie wchodzimy tu w ocenę przyczyn zmniejszenia się liczby posłów robotniczych w Sejmie, tym niemniej jest to faktem. W Sejmie o wię-

Echa zamknięcia Koła Prawników Polskich.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Sprawa zamknięcia Koła Prawników polskich jest przedmiotem zainteresowania szeregu adwokatów i sfer sądowych. Między 450 członkami Koła widzimy takie nazwiska, jak: Sieczkowski wiceminister sprawiedli., Aleksander Mogilnicki b. pre-

zes Sądu Najwyższego, Andrzejkiwicz sędzia Sądu Apelacyjnego, Prokuratorzy Sądu Najw.: Bekerman, Brandt, Dzieciolowski, sędzia Najw. Trybunału Administracji, Jamont, sędzia Sądu Najw. Michelis, prezes Sądu Najw. i inni.

O zamknięciu Koła na łamach dzisiej-

szego „Robotnika” wypowiadają opinie swoją adwokaci: Leon Berenson zasłużony obrońca socjalistyczny w czasach rewolucji 1905/6 roku, p. Kazimierz Sterling, Wacław Szumański i Eug. Smiarowski b. pos.

CHOROBA PREZESA KOŁA PRAWNIKÓW.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Dziekan Rady Adwokackiej i prezes Koła Prawników, adwokat Jan Nowodworski, który obecny był onegdaj przy opieczowaniu lokalu Koła wskutek zdenerwowania tem niebawem zarządzeniem dostał ciężkiego ataku sercowego. Stan jego jest b. poważny.

—o—

NOWE PISMO LEWIATANA.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). „Polonia” katowicka donosi, że w Warszawie od 15 marca ma wychodzić nowy dziennik p. t. „Kraj”. Ma to być wielkie pismo o charakterze gospodarczym. — W piśmie tem partycypować mają: Nacz. Org. Zjedn. Przemysłu i Roln. Zach. Polski w 2/3 części, a grupa konserwatystów Radziwiłła w 1/3 części.

Redaktorem naczelnym pisma jest już p. Witold Giełżyński. Wydawcy liczą się z tem, że pismo będzie deficytowe i że miesięczna dopłata wynosić będzie około 60 tys. zł. Czy rozpoczęcie wydawnictwa tak kosztownego jak „Kraj” jest roztropne w chwili gdy przemysł słabnie proponuje swym robotnikom obniżenie zarobków o 10 procent, gdy rolnictwo przechodzi ciężkie przesilenie, a obszarnicy stale wołają o pomoc państwową, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

—o—

KŁAMSTWA SANACYJNEJ „ISKRY”

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Kłamstwa, podane przez półurzędową agencję „Iskra”, zostały przywołane przez „Gazetę Warszawską”, w związku z ogłoszonymi przez „Iskrę” zeznaniami b. posła Baćmaga w sądzie, dotyczącymi traktowania więźniów brzeskich. Co się okazuje, „Gazeta Warszawska” poleciła swojemu korespondentowi sprawdzić tekst „Iskry” z aktami Sądu pow. w Radomiu.

Okazało się, że zeznania Baćmaga, podane przez „Iskrę”, nie odpowiadają tekstowi, znajdującemu się w aktach sądu. „Iskra” donosi wprawdzie, że są to cytaty protokolarne, sporządzone stenograficznie, ale to jest fałszem.

Stenogramu nie było. Jedynym stenogramem był stenogram „Robotnika”, podany przez stenografistkę z Radomia, ale jej sprawozdanie stenograficzne z powodu konfiskaty „Robotnika” światła dziennego nie ujrzały.

—o—

WYJAZD PRZEDSTAWICIELI KLUBU UKRAIŃSKIEGO DO GENEWY.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, wyjechali do Genewy przedstawiciele Klubu Ukraińskiego w osobach Dr. Oleśnickiego i posłanki Rudnickiej.

Demonstracje bezrobotnych w Radomiu.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Wczoraj w godzinach południowych zebrał się w Radomiu na placu przed ratuszem tłum bezrobotnych w liczbie około 400 osób. Wybrali oni delegację która się udała do starosty z prośbą o zorganizowanie robót dla będących bez pracy.

Gdy oświadczone delegacji, iż odpowiedź konkretna udzielona będzie w czwartek i gdy

to zakomunikowano zgromadzonym wówczas tłum przybrał groźną postawę.

Wezwana policja rozprószyła manifestujących. Jedną z rozpraszonych grup udała się na rynek gdzie napadła na stragany z chlebem, rabując kilkadziesiąt bochenków. Wezwana policja zaprowadziła spokój, aresztując kilku demonstrantów.

Radziwiłł w roli moralizatora.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisji spraw zagr. przewodniczący Radziwiłł w związku z ogłoszeniem listu Paul Boncoura i Locquina do p. Piłsudskiego w sprawie brzeskiej zaprotestował przeciwko „mieszaniu się obcych czynników do spraw wewnętrznych Polski”.

P. Radziwiłł nie chce zdać sobie sprawy z faktu, iż autorzy tego listu nie mieli intencji wtrącania się do spraw wewnętrznych Polski. Jako wypróbowani przyjaciele narodu polskiego wystosowali list do min. Piłsudskiego, wyrażając w nim uczucia milionów demokratów i republikanów franc.

„W ich imieniu — pisali — prosimy Pana gorąco o utrzymanie w kraju Pańskim, który kochamy, nienaruszalnych praw głosowania powszechnego, wolności osobistej, wolności prasy i wolności zgromadzeń. W imię ideału, dla którego Pan sam tyle cierpiał, w tych samych celach cytadeli warszawskiej, gdzie teraz z kolei zamykani są nasi koledzy, zaklinamy Pana, by Pan zarządził uwolnienie ich.”

Czyn taki przyniesie Panu zaszczyt, Panie Marszałku!”

List pozostał bez odpowiedzi.

sości rządowej, sanacyjnej, w Sejmie, który ma zgóry ograniczony do minimum zakres swej działalności — niewiele poza protestami da się zrobić.

Cały

ciężar walk w tych warunkach przenosi się na nasze organizacje,

a prowadzenie tej walki będzie w prostym stosunku do czynników podstawowych: świadomości i solidarności oraz siły zorganizowanej klasy robotniczej.

Z tamtej strony robi się wszystko, by nasz front osłabić i złamać, aby móc bez oporu przetrwać kryzys kosztem klasy robotniczej.

Z naszej strony musimy zrobić wszystko, by siły swe zwiększyć, wzmocnić dziesięciokrotnie nasze organizacje i atak na całym froncie odeprzeć.

A. Zdanowski.

—o—

Komisja przyjęła następnie w drugim i trzecim czytaniu projekty ustaw, dotyczące ratyfikacji.

Z sejmowej komisji budżet.

WARSZAWA, 21. 1. (PAT). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na dzisiejszym posiedzeniu do głosowania nad poprawkami do budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. Komisja przyjęła wszystkie poprawki sprawozdawcy posła Zdzisława Strońskiego (BB), a odrzuciła natomiast wszystkie inne poprawki.

Następnie przystąpiono do budżetu Ministerstwa przemysłu i handlu. Sprawozdanie składał poseł Minkowski. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której pierwszy przemawiał poseł Rosmarin z Kl. Zyd.

SPRAWA TOW. NEHRINGA.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Wczoraj odbyła się w Poznaniu rozprawa przeciw tow. Nehringowi, b. pos. na Sejm, który został oskarżony o 7 przestępstw, m. in. o rozpowszechnianie odezw kongresu krakowskiego i o szereg przemówień, w których krytykował działalność rządu. Sąd skazał tow. Nehringa za 6 spraw na ogólną karę 10 mies. więzienia i 6 tygodni aresztu, zaliczając areszt prewencyjny. Zgłoszono apelację.

Tow. Nehring został wypuszczony na wolność za zobowiązaniem niewydziałania się z miejsca zamieszkania. — Tow. Nehring przebył 4 miesiące w więzieniu.

JESZCZE JEDEN WIEZIEN BRZESKI NA WOLNOŚCI.

Jak „Dziś” donosi, przewieziono w ostatnich dniach b. posła Wiskockiego z Brygidek lwowskich do więzienia śledczego w Złoczowie. B. poseł dr. Zachidnyj którego przewieziono 6. stycznia z Wroniek do więzienia w Brzeżanach został zwolniony za kaucją 4.000 zł.

BOHATERSKI CZYN INWALIDY.

WILNO 21 stycznia (PAT). Koło wsi Boseńki powiatu bractawskiego załamał się lód na stawie i dwóch chłopów ślizgających się wpadło do wody. Jeden z wiśniaków, stojących na brzegu nie miał odwagi udzielić pomocy tonącym. Dopiero jednemu inwalidzie Józef Zawistowski skoczył do wody i uratował obu chłopów.

Nowe szczegóły o Brześciu na sejmowej Komisji prawniczej.

WARSZAWA, 21 stycznia (tel. wł.). Z niezwykłym zainteresowaniem oczekiwano zapowiedzianego na wczoraj posiedzenia sejmowej komisji prawniczej, na którym znaleźć się miała sprawa brzeska.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos pos. Trampczyński (Str. Nar.) stawiając wniosek o wybór zastępcy przewodniczącego na dzisiejsze posiedzenie, gdyż prezes komisji pos. Car jest bezpośrednio w tej sprawie zainteresowany.

P. Car oświadczył, iż bez względu na to czy jest zastępcą czy nie, będzie sam przewodniczył, przyczem zwraca się „naiwnie“ o wyrażne sformułowanie wniosku, jeżeli pos. Trampczyński co innego ma na myśli.

Pos. Trampczyński wyjaśnia, iż sprawa jest jasna i nie wymaga bliższych komentarzy: p. Car jako były minister sprawiedliwości w okresie sprawy brzeskiej nie powinien przewodniczyć.

Pos. Car oświadcza, że jako minister jest odpowiedzialny tylko przed Trybunałem Stanu, wobec czego dyskusję w tej sprawie zamyka i przechodzi do spraw objętych porządkiem dziennym.

Zdaniem referenta wszystko było w porządku.

Wniosek Klubu Narod. w sprawie

Nowe fakty dotyczące traktowania więźniów brzeskich.

Następnie zabrał głos pos. Stroński (Kl. Narod.) w zastępstwie pos. Nowodworskiego, który się ciężko rozchorował — z powodu wczorajszych przeżyć, związanych z opieczowaniem przez komisariat rządu Koła prawników, którego był prezesem.

Pos. Stroński na początku swego przemówienia potwierdził wszystkie fakty, dotyczące traktowania więźniów brzeskich przytoczone w interpelacji klubu Narod. oraz przytoczył nowe fakty.

Dla podkreślenia, ile jest prawdy w tem, co mówił pos. Paschalski, że jakoby wszystko było przeprowadzone w porządku i prawnie, pos. Stroński odczytuje oświadczenie z 11 września 1930, w którym sędzia śledczy Demant oskarża z powodu organizowania kongresu Centrolewu w Krakowie. Kogo? Posła Aleksandra Dębskiego z Klubu Narodowego. Panowie widzą, jak była sądowo przygotowana sprawa, gdy posłowie byli już w więzieniu.

Dalej mówca przytacza cały szereg nowych faktów i mówi:

Więźniowie byli bici. Bito p. Liebermana i Popiela, co jest dokładnie przedstawione w interpelacji sejmowej. Dnia 11 września p. Bagińskiego wezwano na korytarz, celem oddania dokumentów, przedtem wręczonych przez sędziego. Został uderzony w twarz. — Dnia 6 października p. Korfanty, który siedział z Dębskim, wezwany został, aby wynieść kufel do ustępu, gdzie poszedł z nim konwojent, który uderzył go cztery razy pięścią w twarz. Potem został osadzony w osobnej celi. Na drugi dzień był w celi z posłem Popielem, który widział ślady uderzenia na twarzy Korfanteo.

P. poseł Aleksander Dębski został w nocy na 11 października sprowadzony na dół do osobnej celi równocześnie z innymi posłami. Niestety inni wrócili na górę, a po pół godzinie usłyszano kroki. Na korytarzu zgaszono światło w jego celi, weszło trzech ludzi, którzy go bili.

Na drugi dzień ślady uderzenia na udzie p. Dębskiego widział p. Prager, wobec czego p. Dębski pokazał też ślady uderzenia lekarzowi, który jednak odwrócił się mówiąc, że na to lekarstwa nie ma, że jodyna byłaby za ostrą, że wystarczy zimna woda, a oficer, który przyprowadził Dębskiego odwrócił się, gdy on pokazał swoje ślady. Więźniowie wyszli z Brześcia ze złamanem zdrowia. Nie wymieniam ich aby nie niepokoić rodzin. Zresztą widzieliśmy własnymi oczyma tych więźniów po wyjściu. Nie wszystkie więzienia wojskowe są takie. W instrukcji dla aresztów garnizonowego miasta Warszawy jest zdanie podkreślone w oryginale: „Wszelkie szkodliwe jest wzbronione“. Więźniowie zawiadomili sędziego śledczego Demanta o głodzeniu, a tak samo o biciu. Ja sam wiem, że zawiadomili: Korfanty Dębski, Kiernik, Lieberman, a p. Demant za każdym razem jakby się pierwszy raz o tem dowiadywał.

Od początku sprawa aresztowania i osadzenia w Brześciu przedstawia się niejasno pod względem prawnym i poszczególnych jej odpowiedzialności. W wywiadzie z 14 września pan prezes Rady Ministrów marsz. Piłsudski oświadczył, że ka-

Brześcia referował w typowo sanacyjny sposób pos. Paschalski (B. B.) Wniosek składa się z 4 punktów.

Co do aresztowania posłów bez nakazu władz sądowych referent oświadcza, że prokuratorowi przysługuje prawo wydania nakazu aresztowania, gdy zachodzi obawa, że „przestępca“ może zbiec (!) lub zatrzeć ślady (?) swego przestępstwa (!).

Co do uwięzienia b. posłów w więzieniu wojskowym, p. Paschalski oświadcza, iż w pewnych (!) wypadkach uwięzienie w więzieniu wojskowym jest dopuszczalne.

Co do izolacji od świata zewnętrznego referent uważa, że punkt ten jest nieuzasadniony (!) i że względów formalnych nieopuszczalny (!).

Co do punktu czwartego, że aresztowania wogóle były bezpodstawne, pos. Paschalski oświadcza, że komisja niema żadnego prawa do kontrolowania władz sądowych.

Referent proponuje odrzucenie wniosku częściowo jako nieuzasadnionego, a częściowo jako niedopuszczalnego, gdyż cały ten wniosek jest sprzeczny z art. 77 konstytucji, która przewiduje niezależność sądów.

zał aresztować, że wybrał poszczególne sprawy, że odbiera meldunki z więzienia. Ale dla ministra sprawiedliwości nie jest w takiej sprawie prezes ministrów władzą, bo wedle art. 43. konstytucji Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę przez ministrów, a zatem minister sprawiedliwości jest odpowiedzialny bezpośrednio. Na posiedzeniu „Koła Prawników“ prezes Sądu Najwyższego p. Supiński uzasadniając dlaczego uważa za niewłaściwe postawienie przez sąd koleżeńskich byłego ministra Cara i obecnego ministra Michałowskiego, powiedział, że oskarżenie ich byłoby niesłusznym, bo wszystko działało się w zależności nie od nich, ale ministra spraw wojskowych. Również w więzieniu powołano się wielokrotnie na rozkaz marszałka Piłsudskiego.

Nie czynimy żadnej różnicy politycznej między więźniami polskimi a ruskimi.

Jestem przekonany, że gdy ja sam będę znał oskarżenie przeciw posłom ruskim, może uznam, że są tam przestępstwa lub nawet zbrodnie przeciw państwu, ale nigdy nie uznam takiego obchodzenia się z więźniami i posłami ukraińskimi, jak to było w Brześciu. Polska nie może w tym duchu istnieć i musi pozostać wierna swej tysiącletniej cywilizacji.

Opowiadania więźnia brzeskiego o „torturze zamiatania“.

Następnie przemawiał pos. Czernicki ze Str. Chłopskiej, który stwierdził, że m.in. sprawiedliwość w całej sprawie Brześcia odegrała rolę trzeciorzędna, potrzebna tylko dla usankcjonowania bezprawia. Następnie przytoczył następujące fakty:

Jeżeli chodzi o przeżywanie egzekucji i terroru psychicznego przez poszczególnych posłów, to można przytoczyć oświadczenie pos. Barlickiego. Mówił mu p. Kiernicki, że nie może liczyć na sądy, ponieważ jakkolwiek prawo jest prawem, ale p. Barlicki zanadto zażył marsz. Piłsudskiego. P. Barlicki zmuszony był 11 razy do sprzątania korytarzy, z tego trzy razy musiał sam jeden sprzątać korytarze i ustępy. P. Barlicki przeżył dwie rewizje. Jedną odbył się 20 października w celi na dole, gdzie młody żandarm zgasił światło, kazał mu stanąć twarzą do ściany i zamierzył się na p. Barlickiego. Dnia 11 listopada p. Barlicki przeżył drugą rewizję, przyczem widział, jak żołnierz był instruowany przez kpt. Kaciukiewicza. Po tem żandarm wszedł do celi, gdzie był pos. Barlicki kazał mu się rozebrać do koshuli rozpaczał że nie może go zastrzelić bo nie ma jeszcze rozkazu kazał stanąć mu twarzą do ściany i podnieść ręce do góry. W tej pozycji pos. Barlicki został uderzony z tyłu cztery razy w prawą łopatkę tak, że zatoczył się na ścianę.

Pos. Dubois 10 września w czasie rewizji był popychany a 12 września wachmistrz żandarmierji uderzył go pięścią w plecy i pchnął do celi. W straszną noc z 10 na 11 listopada, kiedy pobito kilku więźniów rzucono na pos. Dubois a ubranie. Słyszał on jak w tym dniu bito w sąsiedniej celi Bagińskiego i widział później zbite jego binokle, zaczerwieniony kark i śluzę na plecach. Słyszał też jak bito w ustępie posła Korfanteo. Sprzątanie korytarzy i ubikacji miało na celu nie względnie sanitarne, ale dreczenie fizyczne więźniów.

O tem sprzątaniu p. Bagiński tak mówi: „Od 7 do 10 odbywały się sprzątania celami a

więc po dwóch musieliśmy zamiatać wszystkie korytarze schody, sprzątać pokój oficerski, umywalnie i ustępy. Najgorzej było zamiatanie. Szczotka była stara, zniszczona o połowę ręczna. Trzeba było jak najstaranniej zamieść zniszczoną podłogę. Każdy żandarm podawał inny system zamiatania. Jeden chciał, aby zamiatać przedko inny znów wolno, inny aby posunięcia szczotki było krótkie, drugi, aby były długie, raz trzeba było szczotką naciskać mocno, innym razem słabo. Ja sam temi pouczeniami żandarmów, kluczników i oficerów dreczony byłem niewymownie. Zamiatać trzeba było w pozycji przykucniętej około 2 godziny, co nas tak męczyło, że nawet młodzi przy tej pracy mdleli. Nie pozwalano nam ani na chwilę odpocząć. Słyszałem przed moją celą, jak znęcano się nad posłem Pragierem który upadał ze zmęczenia i bezskutecznie tłumaczył, że ma chore serce i nie ma sił. Tak samo słyszałem, jak znęcano się nad wyczerpanymi doszczętnie Kiernikiem, Korfantym i Leszczyńskim. Specjalnie męcząc przy sprzątaniu major Kot, kazał co trzy cztery dni, nieraz przez 4 godziny, wycierać na kolanach szmatą podłogę. Wracając ze sprzątania tak byliśmy zmęczeni, że padaliśmy na podłogę w celi. Po kilku godzinach zamiatania miałem na dloniach po kilka pęcherzy, które pękały i krwawiły. Takimi zakrwawionymi rękami kazano mi małą sekcjęką wycierać wnętrze miski klozetowej, używanej tylko przez oficerów i podoficerów. bo my wszyscy potrzebowaliśmy fizjologiczne załatwiania w celi. Gołymi rękami myśliśmy spluwać i temi samymi szmatami od klozetów myśliśmy nasze umywalnie“.

Pan referent stwierdził, że wniosek Klubu Narodowego jest bezzasadny, niedopuszczalny i pozostaje w sprzeczności z art. 78 konstytucji a tymczasem bicie i katowanie więźniów jest sprzeczne z art. 98 konstytucji, które zabrania zastosowanie jakichkolwiek kar połączonych z uderzeniem fizycznym.

Sprawa Brześcia musi być wysłuchana. — Jest zupełnie zbędne przejeżdżanie faktów. Jakże zaszyły w Brześciu, ale również niczem tych faktów nie da się zatuszować i przykryć. Jest rzeczą interesu państwa i narodu, aby

sprawa Brześcia była oświetlona obiektywnie, i aby winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Min. Michałowski „wyjaśnia“.

Po tem przemówieniu poseł Podolski (BB) postawił wniosek o zakończenie dyskusji z uwzględnieniem zapisanych do głosu.

Posł Zulański zauważył, że po przemówieniu ministra musi być dyskusja na nowo otwarta.

W tym momencie zakomunikował przewodniczący poseł Car, że będzie przemawiał minister Michałowski.

Następnie zabrał głos min. Michałowski który imieniem rządu oświadczył akuratnie to samo co mówił p. Paschalski.

Po przemówieniu ministra Michałowskiego powrócono do wniosku posła Podolskiego i przewodniczący poddał ten wniosek pod głosowanie.

W głosowaniu zaszedł rzadki wypadek równej ilości głosów tak, że 11 głosów padło za, a 11 przeciw wnioskowi.

Ponieważ przewodniczący nie skorzystał z przysługującego mu prawa dyktowania wniosku upadł.

KTO KLAMIE?

W chwili, gdy p. min. Michałowski oświadczył, że żaden z więźniów nie skarżył się, tow. pos. Dubois zawołał:

— Ja się skarżyłem.

Min. Michałowski: To kłamstwo.

W czasie tego incydentu powstało wielkie ożywienie, w sali odezwały się głosy: „To nie jest ton, którym przemawia minister. To nie jest Brześć“.

Na słowa ministra sprawiedliwości: „to kłamstwo“, tow. pos. Dubois krzyknął: To pan kłamie!

Tow. pos. Zulański: Kłamie ten, kto ma interes w kłamstwie.

Przemówienie tow. Żuławskiego.

Po przemówieniu pos. Tempki (Ch.D) zabrał głos tow. Żuławski.

Tow. Żuławski obszernie omawia sprawę Brześcia, powołując się na protesty przedstawicieli nauki i literatury.

Liczne protesty, jakie odezwały się w kraju, są dowodem, że w kraju żyje honor narodu. Cała sprawa Brześcia, to jeden wielki gwałt. Stwierdza on, że socjaliści uważają za swój obowiązek sprawę Brześcia stawiać na porządku dziennym nieustannie. Panowie sami porównywaliście sprawę Brześcia z morderstwem Prezydenta Narutowicza, panowie mieliście słusność, są to dwie zbrodnie. Jest między nimi jedna tylko różnica: zabójcę Prez. Narutowicza dosięgła ręka sprawiedliwości, ludzie oskarżeni o zbrodnię brzeską są chronieni. Wienc tu jest istota rzeczy.

Następnie mówca omawia kwestię przygotowań do aresztowań, przygotowań poczynionych w samym więzieniu brzeskim. Ja wiem — oświadcza tow. Żuławski — że panowie zdobyliście większość w Sejmie, ja wiem, że panowie możecie tu w tej sali uchwalić wszystko, co się panom podoba. Ale panów uchwały nie będą wyrazem istotnego poglądu kraju. Bo kraj żyje. Bo naród czuje i rozumie. Przyjdzie kiedyś taki czas, że naród się upomni.

Mówca opowiada o pewnych szczegółach, znanych zresztą z interpelacji.

Co się przydarzyło p. sędziemu Demantowi.

Następny mówca poseł Zahajkiewicz (Kl. Ukr.) przedstawia fakty bicia oraz nieludzkiego traktowania posłów ukraińskich Wiślickiego, Palijewa i Leszczyńskiego. Kończąc swe wywody, przypomina słowa napoleońskiego ministra policji Fouché, kiedy mu doniesiono o rozstrzelaniu księcia Engien: „To coś więcej niż zbrodnia, to błąd“. Te słowa, mają, zdaniem mówcy, zastosowanie do Brześcia.

Pos. Trampczyński (Kl. Nar.) stwierdza, że przewidywania jego klubu sprawdziły się, gdyż p. referent nie tylko nie złego nie znalazł w sprawie Brześcia, ale nawet wyraził zdziwienie (!) że pchano niepotrzebnie tę sprawę do Sejmu. Ale jest dziś wyższa instancja niż dzisiejsza większość Sejmu stworzona przez wybory przeprowadzone na sposób rumuński — to sąd opinii publicznej. Mojem zdaniem p. Składkowski przekroczył art. 649 kod. kar., pozbawiając bezprawnie posłów wolności osobistej.

Również niegodną rolę odegrało w tej sprawie sądownictwo. Sędzia śledczy

Zwraca uwagę, że posła Liebermana aresztowanego w Warszawie, katowano w drodze do Brześcia, dając mu do zrozumienia, że idzie na śmierć. Posła Sawickiego przy aresztowaniu zapewniali niejednokrotnie agenci policyjni, że czeka go śmierć na drodze. Posła Palijewa więzionego ze Lwowa z owiniętą głową paltem, ciągle zapewniano, że lada chwila zostanie zabity.

Kto dawał te wskazówki, kto za nie odpowiada i kto wogóle rzucił Brześciem? Pan Paschalski usprawiedliwia izolację ciężkością zbrodni, przyczem oskarża się posłów o udział w kongresie krakowskim.

Jakże to, więc p. Dębski miał coś wspólnego z kongresem krakowskim? A ja, a Niedziałkowski, a Pużak, a Róg, a Woźnicki? Cóż to za władza sądowa, która tak postępuje. Jednych „zbrodniarzy“ pozostawia na wolność, a innych stawia pod szubienicę. Cóż to za sprawiedliwość?

Głos na sali: Na was też miała przyjsć kolej.

Tow. Żuławski: A więc myśmy mieli być drugą transzą? Zapewniam panów, że mogą przyjsć transze zupełnie dla panów nieoczekiwane.

W końcu wywodów swych zwraca uwagę, że bito i katowano. O tem mówiono dokładnie w interpelacji poselskiej, a dalsze szczegóły przedstawił posłowie Stroński, Tempka i Czernicki.

Końcowa replika pos. Strońskiego.

Posł Stanisław Stroński (Kl. Nar.) przemawia po raz drugi. Dziś jedno z pism rządowych porannych doniosło, że sprawozdanie p. Paschalskiego będzie rewela-

(Dalszy ciąg na str. 5).

Na czym polega Twój współudział w Miesiącu propagandy za „Dziennikiem Ludowym“?

Obniżka płac - a zniżka cen.

Tendencję, jaka obecnie się przejawia w kierunku obniżenia płac, można określić z grubszą jako chęć odbicia sobie strat z koniunktury na skórze pracownika. Myśl prosta, najłatwiejsza do zrealizowania. Po co wysilać się na zawile kalkulacje, po co udoskonalać technikę produkcji i sprzedaży, gdy jednym pochwyceniem pióra, przez mechaniczne obniżenie płac o jakiś procent, osiąga się efekt, po ważny i natychmiastowy. Istnieje jednak „mała trudność“: opór organizacji zawodowych i „czyste“ sumienie opinii publicznej. Dla omięcia tej ostatniej przeszkody wysuwa się drugie hasło — obniżenia cen. Tłumaczy się więc organizacjom zawodowym że jednocześnie obniżanie płac i cen nie przyniesie szkody pracownikom zaś opinia publiczna zostaje obezwadniona ew. dobrodziejstwami obniżenia cen.

Na czym polega zawodność tej recepty? Niewątpliwie na tem, że obniżenie płac będzie istotnie wprowadzone w życie,

natomiast obniżenie cen wynika się z pod egzekutywy. Nawet w państwie faszystowskim gdzie egzekutywa państwa jest niewątpliwie silniejsza niż gdziekolwiek indziej, obniżenie cen natrafia na znaczne trudności. Muszą oni chwycić się już teraz represji policyjnych podobno bez skutku. Natomiast obniżenie płac idzie zupełnie gładko. Z chwilą gdy przykład pójdzie z góry, gdy państwo obniży płace swoich pracowników, prywatni przedsiębiorcy będą najgorliwsiymi naśladowcami.

Wszystkie te wątpliwości muszą się nasunąć przy ocenie ostatniej enuncjacji naszego rządu. Rzucił on hasło obniżania cen. Nie podaje środków, jakich rząd chce użyć. Zastrzega jedynie że nie łączy tego zagadnienia z ob-

niżeniem płac. Inaczej jednak zrozumiałby stanowisko rządu sfery gospodarcze. Pojawili się już oświadczenia, że przemysł i handel mogą obniżyć ceny jedynie w wypadku obniżenia podatków. Oczywiście że ten zabieg wymagałby z kolei podwyższenia innych podatków np. pośrednich, czyli obniżenia zarobków szeroki mas z odwrotnej strony. Należy więc to ostatnie oświadczenie uważać za zwykły manewr taktyczny.

Gdy sfery oficjalne prowadzą tego rodzaju

subtelny dyskusję — obniżanie płac przybiera realny i masowy charakter. A więc: związek przemysłowców włókienniczych w Tomaszowie i Zgierz zaproponował związkom robotniczym obniżenie płac o 15 — 20 proc. Jednocześnie fabryka „Pepege“ zamyka się na kilka tygodni i uruchomi ją oczywiście przy zniżonych płacach. Wymówienia i angażowanie następnych na gorszych warunkach stało się powszechnym procederem. Oto rzeczywistość, najbardziej rzeczywista, rzeczywistość.

„Chleba i pracy!“

Amerykański korespondent konserwatywnego pisma londyńskiego „Times“ podaje następujące wiadomości o katastrofie gospodarczej farmerów (drobnych rolników):

„Ponad 500 farmerów, zrujnowanych posuchą i spadkiem cen przybyło z bawelnianych i ryżowych pól do miasta z okrzykami: „Chleba i pracy!“, grożąc, że splondrują sklepy, jeśli oni i ich dzieci nie dostaną chleba. Na próby uspokojenia odpowiedziało było wołanie: Nasze dzieci krzyczą o chleb. Dajcie nam chleba a nie przyjdziemy tu“.

Kupcy miejscy odbyli naradę i po telefonicznym otrzymaniu zezwolenia ze strony „Czerwonego Krzyża“, który kieruje akcją dożywiania, wydano farmerom artykuły żywności wartości 275 dolarów na rodzinę. Narazie zażegnano niebezpieczeństwo ale zjawia się ono znowu, gdy wyczerpią się środki żywności.

„Kupcom — oświadczył pewien adwokat — nie pozostaje nic innego, jak pochować swe towary albo ustawić przed sklepami karabiny maszynowe“.

W siedmiu miastach stanu ludzie stoją w ogonkach, czekając na chleb. Poza tem Czerwony Krzyż dożywia 100.000 osób. Podobne wypadki, jak wyżej skreślone, zaszły i w innych częściach Arkanzasu, oraz w stanie Oklahoma i Kanzas ale wiadomości o tem zostały zatajone“.

Ten obraz głodu i rozruchów chłopskich nie jest wzięty z Rosji sowieckiej

ale widownią jego jest Arkanzas, jeden ze stanów północno - amerykańskich, kraj rolny bez wielkich miast, którego ludność — około dwa miliony — żyje z uprawy bawełny. Dzieje się to w kapitalistycznej Ameryce, będącej dumą i twardą kapitału światowego; i tam kapitalizm nie może żywić ludzi!

Jak pędzą życie możni tego świata.



W St. Moritz, raj sportu zimowego. Przez cały dzień ci, których stać na wywczasie w tej najdroższej miejscowości europejskiej, rozkoszują się słońcem, roziskrzającym śnieżne góry i czystym jak kryształ powietrzem. — Wieczorem, gdy ciemność zjeździe z gór, rozjarza się cała miejscowość tysiącami świateł, zamieniających noc w jasny dzień.

Umarł z głodu.

Z Czerska donoszą o niezwykłych okolicznościach wśród których nastąpił zgon członka tamtejszej rady miejskiej, Szopińskiego. Od dłuższego czasu radny ten cierpiał na dolegliwości żołądkowe, gdyż jako robotnik z zawodu, stracił zajęcie i nie mając pracy — często przymierał głodem.

W krytycznym dniu spotkał kilku znajomych z którymi udał się do restauracji. Tam poczęstowali go koledzy alkoholem. Po wypiciu kilku kieliszków wódki, Szopiński zasnął. Znajomi, nie budząc go, zapłacili rachunek i wyszli. Po pewnym czasie właściciel lokalu podszedł do Szopińskiego, aby go obudzić stwardniałym, z przerażeniem, że na krześle siedzi już tylko sztywny trup radnego.

Ekspertyza lekarska wykazała, że Szopiński zmarł skutkiem wycieńczenia, spowodowanego głodem. Alkohol przyspieszył zgon.

Jak wzrastają szanse biedaków.

Z Budapesztu donoszą: 83-letnia żebraczka Teresa Veszko, w chwili kiedy wychodziła z kościoła została przejechana przez samochód, przy czym doznała złamania żebra i zranienia oka, w następstwie czego oślepla na nie. Poszkodowana zaskarżyła właściciela samochodu bogatego przemysłowca, domagając się odszkodowania.

Sąd budapeszteński odrzucił skargę 83-letniej staruszki. Już sam ten fakt jest oburzający; nieliche jednak są motywy, jakie w wyroku przytoczono:

„Kobieta ta żyła dotychczas z żebractwa, w wypadku nie zmieniła nic w jej dotychczasowym trybie życia; gdyż będzie nadal mogła uprawiać swój zawód. Co więcej, dotychczas była tylko chłostą, obecnie skoro jest napół ślepa i ma zniekształconą twarz wzrosły jej szanse na budzenie miłości u przechodniów skutkiem czego i otrzymana jałmużna będzie obfitsza (!)“

Zastanówcie się wszyscy biedacy, nad tem orzeczeniem węgierskiego sędziego! Jakże łat-

two wam poprawić sobie los... tylko dajcie się przejechać samochodem, a wzrosną wasze szanse! Im potworniejsze będzie wasze kalectwo, tem większe będziecie mieli prawo do wzbudzenia litości.

Zbrodnia młodocianych kochanków

Przed paryskim sądem przysięgłych stanęła w tych dniach młodociana para przestępców, osiemnastoletni Jerzy Loss i jego kochanka również osiemnastoletnia Eugenia Diety.

Oboje dokonali straszliwej zbrodni, w motywach której nie leżało żadne ludzkie uczucie, mogące choć w części usprawiedliwić ich ohydny czyn. Bowiem ani miłość, ani współczucie, ani nienawiść nie kierowała rękami uzbrojonymi w rewolwery. Jedynym i wyłącznym motywem zbrodni była — chęć rabunku.

W styczniu ub. r. para zakochanych, jadąc w taksówce ulicami Paryża, zamordowała szofera, pragnąc zawiadnąć jego samochodem i pieniędzmi. Zbrodni dokonali z premedytacją, z zimną krwią nie reagując na błagania szofera, który na klęczkach prosił o życie, oddając taksówkę i pieniądze. Prośba szofera, ojca dwojga dzieci, o życie została unicestwiona — kulą rewolwerową, wpakowaną w otwarte usta ofiary.

Młodzi kochankowie — to także ofiary życia współczesnego, ofiary zaniedbań wychowania. Oboje pochodzą z Alzacji. Ojciec zginął na wojnie. Mały Je-

rzy oddany został do jakiegoś rzemiosła, ale był leniwy i popełniał małe kradzieże. Wkrótce stanął przed sądem za pobicie wujka i poranienie nożem ciotki... Mała Eugenia Diety wcześniej oddana została do zakładu poprawczego. Po wyjściu z zakładu weszła w stosunki ze światem przestępczym i parokrotnie karana była za kradzieże. W styczniu ub. r. Jerzy i Eugenia poznali się w Paryżu i zostali kochankami.

Abv zaimponować swemu kochankowi — Eugenia w jego oczach dopuszczała się kradzieży kieszonek. Pewnego dnia w kawiarni zwała do swego stolika starszego pana, upiła go, poczem wraz z nim i kochankiem udała się do kina. Tutaj, korzystając z ciemności, skradła pijanemu panu portfel z 2.500 franków. Tego samego dnia złodziejska para wyjechała do Wersalu i tu przez kilka dni hułała beztrudno za zdobyte pieniądze. Wszystkie te szczegóły wyszły na jaw w czasie przewodu sądowego o zamordowanie szofera, kiedy to oboje młodociani kochankowie obarczali się wzajemnie możliwymi zarzutami, były tylko winę zbrodni rzucić z siebie.

Po paru dniach zabawy w Wersalu — Eugenia Diety zdecydowała, że trzeba na parę tygodni zniknąć z Paryża i jego najbliższych okolic. Postanowiła wynająć samochód i pojechać do Strassburga. Je-

O opiekę dla matek.

Minister zdrowia rządu brytyjskiego tow. Greenwood przedłożył kongresowi partii socjalistycznej plan zapobiegawczej akcji odnośnie śmiertelności matek.

Około 3.000 matek umiera rocznie w Anglii przy porodzie albo na gorączkę połogową bezpośrednio po urodzeniu dziecka. 60 proc. tej straty możnaby uniknąć, gdyby opieka społeczna była odpowiednio zorganizowana. „Procentowo umiera przy porodach więcej kobiet — dowodzi tow. minister Greenwood — jak górników przy pracy w kopalniach, a wiadomo, że górnictwo pochłania ogromną ilość ofiar. Nie tylko 3.000 matek ginie rocznie ale 700.000 kobiet cierpi całe życie z powodu chorób nabytych podczas porodu.“

Minister zwraca się z wezwaniem do zarządów gmin, do magistratów, żeby wykorzystali nadane im uprawnienia przez parlament i organizowały „Domy Matek“ i „Domy Położnicze“. Naród musi spełnić swój obowiązek wobec kobiet w najcięższym okresie ich życia, kiedy dają życie nowemu pokoleniu.

Sprawa mieszkaniowa ma pierwszorzędne znaczenie wprawdzie dla całego narodu, jednak dla kobiet możliwość posiadania higienicznego mieszkania nabiera specjalnego znaczenia.

Gminy muszą w okresie pięcioletnim rozwiązać problem nędzy mieszkaniowej.

Tak więc rząd socjalistyczny dąży do złagodzenia najważniejszych bolączek klasy pracującej.

Aresztowanie tajemniczego brodacza.

KRAKÓW. Onegdaj na ul. Florjańskiej pojawił się jakiś osobnik, z długą czarną brodą i wielkimi, czarnymi okularami, który swojem zachowaniem się zwracał na siebie uwagę przechodniów. Tajemniczego brodacza odprawiali posterunkowi policji na komisariat gdzie nieznajomy nie chciał wyjawiać swego prawdziwego nazwiska i powodu, dla którego przyprawił sobie brode.

Jak się okazało, jest nim Ferdynand Haber słuchacz IV. roku prawa Uniw. Jag., który zbliżył się do więzienia w Tarnowie, gdzie odsiadywał karę 4-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnie zdrady głównej. Haber rozpoczął odsiadywanie kary w styczniu 1930 r., a zbliżył się do więzienia w dniu 5. stycznia b. r. Odeiski palców Habera, porównano z kartoteką daktyloskopijną urzędu śledczego dowiodły niezbicie że ma się tu do czynienia ze zbiegłym z więzienia Haberem.

Czy pozyskałeś już nowego prenumeratora dla „DZIENNIKA LUDOWEGO”?

Z robotnika portowego - wybitny poeta.

W międzynarodowym świecie literackim w ostatnich czasach zwraca na siebie szczególną uwagę pisarz irlandzki Seon O'Casey, który jest dzisiaj jednym z czołowych literatów angielskich.

Seon O'Casey jest Irlandczykiem jak Shaw i wielu pierwszorzędnych pisarzy angielskich, i jak oni, pisze po angielsku. Liczący dziś 40 lat przed dziesięciu jeszcze laty pracował jako holownik w porcie w Dublinie. Urodzony w ubogiej dzielnicy tego miasta, nie uczęszczał wogóle do szkół; do czternastego roku swego życia nie umiał czytać ani pisać, pracując przez wiele lat na chleb jako robotnik. Jako dwudziestoletni młodzieniec rozpoczął twórczość literacką. Tworzył dramaty, ale żaden z nich nie został wystawiony. Młody robotnik portowy nie tracił nadziei, tworzył dalej dramaty i z niezwykłym wysiłkiem kształcił się i zdobywał wiedzę.

Po latach O'Casey został słynnym pisarzem. Powodzenie zdobył w ciągu jednego wieczoru. Jeden z teatrów w Dublinie wystawił jego dramat „Cień strzelca”. O'Casey był „odkryty”. Zyskał sławę pierwszorzędnego poety Irlandji. Ale temat tego dramatu tak bardzo oparty był na stosunkach irlandzkich, że nie mógł z tego powodu przekroczyć granic Irlandji.

Następny dramat pt. „Juno i paw” stał się już decydującym dla dalszej twórczości O'Caseya. Jest to dramat młodej, dzielnej kobiety, żony pijaka, która ciężar utrzymania całej rodziny dźwiga na swoich barkach. Postać ta jest najpiękniejszym typem w twórczości O'Caseya, tak pięknie i idealnie skomponowana, że budzi podziw dla talentu jej autora. Czy jest więc w tem co dziwnego, że pierwsza odtwórczyni tej postaci na scenie, młoda, piękna i bardzo utalentowana artystka, Sara Allgood, została żoną O'Caseya.

Sztuki O'Caseya są tragikomediami. Gorzki pesymizm przeniknięty jest typowo irlandzkim humorem. Łzy i śmiech, pogrzeb i kupno gramofonu — promienią silnymi kontrastami.

Sztuka jego pt. „Plug i gwiazdy” wywołała na premierze w Dublinie taki skandal, że grać ją musiano pod opieką policji. Pieśń powstania irlandzkiego o mała nie została zlynczowana przez powstańców i nacjonalistów. Zranił najświętsze uczucia irlandzkich bojowników o wolność, przedstawił rewolucjonistów jako rabusiów, a bohaterkę rewolucji jako dziewczkę uliczną. Społeczeństwo irlandzkie odwróciło się od niego. O'Casey bronił się tem, że nie chciał przedstawić bohaterów, lecz ludzi, a tych można przedstawić tylko takimi, jakimi są w rzeczywistości.

Przed likwidacją opery warszawskiej.

WARSZAWA. Sprawa zamierzonej likwidacji opery warszawskiej od kilku miesięcy nie przestaje zajmować opinii publicznej. Wiadomo, że opera stołeczna przynosi miastu szalone deficyty. Wysuwane są w dyskusji argumenty za i przeciw. Przeciwnicy powiadają, że wobec braku zainteresowania się muzyką operową, instytucja ta nie ma racji bytu. Ludzie umiarkowani twierdzą, że opera powinna trwać parę miesięcy w roku. Zwolennicy opery oprócz argumentów zasadniczych, powołują się na przeszło stuletnią tradycję największej placówki kultury muzycznej w Polsce i na powiększenia bezrobocia w razie likwidacji.

Sprawa brzeska w czterech językach.

Nakładem Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej ukazała się broszura, wydana w czterech językach (francuskim, angielskim, niemieckim i polskim), zawierająca dosłowny tekst interpelacji stronnictwa opozycji, wniesionej w Sejmie w sprawie brzeskiej. Przedmowę do niej napisał tow. Emil Vandervelde. Przedmowy tej nie możemy umieścić ze względów cenzuralnych.

stości, jakich poznał. Wobec atmosfery, jaka w stosunku do niego zapanowała w Dublinie przeniósł się do Londynu.

Ostatnie jego dzieło „Srebrna filiżanka” oparta jest na motywach wojennych. Cztery akty z życia dwóch żołnierzy frontowych. W dramacie tym autor zerwał z tradycją, pomieszał różne style, zastosował ekspresjonizm i realizm, prozę i białą wiersz.

Sztuka ta jest świetnie napisana i wywiera na widzach niezwykle głębokie wrażenie.

Walcmy z „Niewiedzą - Źródłem Przesądów”

Idźmy wszyscy w niedzielę 25 b. m. o godzinie 10-tej przed południem na ROBOTNICZE ZGROMADZENIE OŚWIATOWE zwołane przez Lwowski Oddział TUR-a, na którym tow. senator Dr. Stefan Kopciński wygłosi referat

„O znaczeniu pracy oświatowej”

Zgromadzenie odbędzie się w sali żółtej lustyt. Technolog. ul. Bourlarda 5.

Robotnica, licząca 101 lat.



Helena Bonnet, pracująca mimo tego wieku przy introligatorni jednej z drukarni paryskich — jak o tem obszerniej na innem miejscu donosiliśmy.

Śmierć u łóżka śmiertelnego córki.

BUDAPEST. Wśród tragicznych okoliczności zmarł onegdaj 56-letni pensjonariusz marszałek polny, Aleksander Kirchner. Jego 22-letnia córka zaziębiła się niedawno na balu, z czego wywiązała się influenza i dyfterja. Ojciec, który córkę kochał nadewszystko, drżał na myśl, że ją może utracić. Stan chorej pogarszał się,

wreszcie nastąpił kryzys. U łóżka czuwali rodzice i brat. Matka trzymała rękę dziewczęcia, a za nią stał generał, drząc na całym cieple. W pewnej chwili matka odwróciła się i wyrazem twarzy dała poznać, że córka już nie żyje. Na tę straszną wiadomość ojciec runął na łóżko córki i pozostał bez ruchu. Pękło mu serce.

Morderca wykryty po 4 latach

W r. 1926 w Podersamie w Czechach zamordowany został niejaki Antoni Viehmann, mieszkający w domu na uboczu. Mord był zagadkowy, gdyż nie było zbrodniarstwa i śledztwo utknęło wreszcie na martwym punkcie.

Dopiero obecnie zdołano ująć wśród szczególnych okoliczności morderców, którymi są małżonkowie Fritschowie. W ubiegłą środę w nocy mieszkająca w sąsiedztwie Fritschów dziewczyna została napadnięta w drodze powrotnej do domu. Napastnik powalił ją na ziemię i począł dusić. Na krzyk napadniętej nadbiegli ludzie, zbrodniarz jednak zdołał uciec w ciemności nocy.

Dziewczyna nie zrobiła doniesienia do policji. Dopiero gdy żandarmierja w dwa dni potem dowiedziała się o fakcie, dziewczyna

czyna zeznała, że Fritsch jest sprawcą napadu. Chciał on ją zamordować, gdyż jego żona a jej przyjaciółka swego czasu przyznała się przed nią, że Fritsch zamordował Viehmanna.

Zbrodniarz został aresztowany. Był on winien znaczną sumę pieniężną Viehmannowi, znanemu lichwiarzowi.

Za uwiedzenie przed 10 laty.

Sąd okr. w Warszawie skazał znanego ongiś w Krakowie piłkarza, Andrzeja Bujaka na cztery lata ciężkiego więzienia za zabójstwo, dokonane pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Ofiarą porwywości jego padł niejaki Ziębiński, który uwiódł obecną żonę Bujaka przed 10- laty, gdy jeszcze była nieletnią,

niedbałej, a nawet wręcz szkodliwej. A takiej właśnie działalności mamy przykłady nazbyt jaskrawe, by się nimi nie zająć poprostu z obowiązku publicystycznego, z chęci podania czytelnikom rzeczowej prawdy, w tych sprawach.

O cóż bowiem głównie idzie w krytykach artystycznych? (mamy tu na myśli ocenę dzieł sztuki plastycznej).

O tę właśnie rzeczową prawdę. Bo pisma codzienne, z powodu specjalnego swego charakteru, informatorskiego, rzadko zajmują się walką kierunków artystycznych mało zazwyczaj mogą sprawom tym poświęcić miejsca — mogą natomiast i muszą, a raczej winny być w swych krytykach w dziale sztuki przewodnikiem czytelnika i widza po salach wystaw — cennym i rozumnym „diccone” wśród dzieł rozmaitych odcieni artystycznych rozmaitej rozpiętości i skali talentów.

Nie przeczymy, iż krytyk winien mieć własne zdanie, własny punkt widzenia i że krytyka jego może być czasem ostra — bo inaczej nie byłoby wogóle krytyki.

Ale — jest jedno kryterium, które każdy recenzent każdy sprawozdawca winien bezwzględnie zachowywać: jest nim — sprawiedliwość.

Można nie mieć serca do form przestarzałych do mistrzów aż do nudy znanych i uznanych — można naodwrot „nie uznawać” modernistów, to rzecz organizacji psychicznej, recenzenta, ale zawsze i przedewszystkiem trzeba być w sądach rzetelnym.

Tej właśnie rzetelności brakuje czasem osobom plastującym pióro recenzentkie. Niedawno mieliśmy klasyczny przykład w tym kierunku.

W jednym z pism lwowskich pisuje recenzję z działy sztuki p. Münich.

W krytykach jego stanowczo raz brak rzeczowego nastawienia się w stosunku do poruszanych kwestji. W odniesieniu do niektórych osób, widzi ich dzieła ta „czarno” jak nikt z krytyków, widzi ich i miłośników sztuki. „Jaki złośliwy demon” (mówiąc słowami tego autora) — każe mu pograżać w otchłaniach potępienia dzieła p. W. Korzeniowskiej, świetnej artystki znanej dobrze społeczeństwu polskiemu z subtelnych winiet do dzieł Stanisława Wyspiańskiego i tytu, tytu innych wydawnictw. — wytrawnej portrecistki p. Heleny Lang, — utalentowanych artystek, jak Smolkówna czy Kratochwil. Widymka?

Ci którzy te artystki z szeregu utworów znają, byli zapewne mocno zdziwieni słowami p. Münicha, nie wybrednie bynajmniej, a jeszcze mniej właściwie dla poważnego krytyka (vide „wyskrobki”) — a ci, którzy ich nie znali, czy mogli ocenić taką przyjaźń w dobrej wierze? Wątpimy.

A gdyby tak było — gdyby po latach pięknej i dobrze ocenianej pracy artysty te „odkryte” przez p. Münicha jako „ignorantki” — bo takich słów niestety użył ten krytyk mówiąc o ich dziełach — straciły to zaufanie u części społeczeństwa (mniej samodzielnie myślącej), jakim dotąd zasłużyły się cieszyły, — czy to nie jest istotną krzywdą tych osób? — a zarazem czy to jest rzetelnym informowaniem publiczności?

Niech się p. Münich nad tem poważnie zastanowi.

Ale sądzimy, że takiego wrażenia słowa tego recenzenta nie sprawiły.

Mogły jedynie wywołać w najszerzych kołach artystycznych — zdziwienie.

W. Zast.

Ślön z plombowanymi zębami.

BERNO. W mieście Bernie na Morawach bawi obecnie wędrowny cyrk „Reberhigg” w którym oprócz wielu trefowanych zwierząt, popisuje się także ślön „Jumbo”. Kołosa tego spotkała wielka przykrość; oto przed niedawnym czasem zachorował „Jumbo” na zęby, które poczęły gwałtownie próchnieć. Właściciel cyrku chcąc uśmierzyć ból swego żywiciela, postanowił ząb zapłombować i rzeczywiście operację tę przeprowadził jeden z dentystów berneńskich. Ślön — pacjenta trzymało podczas operacji kilku pracowników cyrkowych co jednak było zbyteczne gdyż „Jumbo” zachowywał się tak jak na dobrze wychowanego ślönia przystało. Cała operacja trwała 20 min.

(Dalszy ciąg ze strony 2-giej)
cyjne. Myśleliśmy, że może wykaże, że Witos chciał przywrócić dynastję Piastów, a Popiel się na to zgodził. Tymczasem jest zawód. P. minister sprawiedliwości pyta, dlaczego więźniowie nie skarżą, ale oni mogą lub nie mogą skarżyć. A według kodeksu oskarżyciel publiczny, — a zwierzchnikiem oskarżenia publicznego jest minister sprawiedliwości, — powinien wszcząć dochodzenia w takiej sprawie. Więc ja odrzucam pytanie w stronę p. ministra, dlaczego oskarżyciel publiczny nie skarży i odpowiadam, bo musiałby zacząć od oskarżenia zwierzchnika prokuratury. Pan sprawozdawca wnosi o odrzucenie wniosku i zbadanie i ukaranie winnych, to jest odpowiedź nie nam tylko,

ale wszystkim tym, którzy wołają dziś w kraju: zbadać, wyświecić. Nawet posłowie i senatorowie z BB odpowiadają na pismo profesorów: zrobimy wszystko, aby wyświecić. I oto teraz jest wniosek sprawozdawcy: Nie robić nic, odrzucić badanie.

ODRZUCENIE WNIOSKÓW.

Po wyczerpaniu wszystkich mówców przystąpiono do głosowania.

Wniosek Klubu Narodowego został odrzucony 17 głosami przeciw 13, czyli, że zdobył 4 głosy większości. Tą samą większością odrzucono również po krótkiej dyskusji wniosek ukraiński, dotyczący aresztowania posłów ukr.

— o —

W sprawie pomocy ociemniałym inwalidom.

Towarzystwo Pomocy Ociemniałym Ofiarom Wojny w Polsce pod nazwą „Latarnia” „Eks-pozytura Lwów” istnieje w naszym mieście od r. 1922 rozwijając w ramach swej skromnej działalności działalność pożyteczną, skierowaną ku niesieniu ulgi w smutnym położeniu tych nie-szczęśliwych.

Ni-sie ono pomoc około 320 zupełnie ociemniałym w obrębie całej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. W tej pracy utrzymuje ści-słą łączność z Towarzystwem „Małopolski Zw. Ociemniałego Żołnierza Spółnia we Lwowie”.

Na ten cel złożył rozporządza „Latarnia” ni-sietu nader niskimi w stosunku do zapotrze-bowania zgola niewystarczającymi środkami.

Czas naprawdę zatrzeć corychleń tę plamę z naszego narodowego sumienia. Czas, by wszy-scy przypomnieli sobie świętą powinność spie-szenia bodaj ze skromnymi ale łączną ilością sku-tecznymi datkami z pomocą tym, co jej potrze-bują i tak bardzo na nią zasługują.

O Tausendzie, co złoto fabrykował.

Przed sądem karnym w Monachjum rozpoczął się proces niezwykle sprytnego aferzysty Tausenda, z zawodu blacha-rza, który naciągnął na kilka milionów złotych polityków, wojskowych m. in. Lu-dendorffa oraz szeregi doświadczonych finansistów na koszty wytwarzania złota syntetycznego.

Tausend, uśmiechnięty i bardzo zado-wolony zeznaje, że gdyby mógł przedsta-wić swój wynalazek fachowcom, wówczas napewno byłby z honorami uniewinniony. Niestety, chemiczną teorię jego mogą zrozumieć tylko ci fachowcy, którzy są równocześnie muzykami. Był taki jeden muzykalny bawarski minister finansów, który go zrozumiał, oraz Hindenburg, z którego kancelarii wyszło pismo mia-mujące mężem zaufania przy badaniu gen. Ludendorffa.

Następnie Tausend zeznaje, że w myśl umowy, zawartej z Ludendorffem w roku 1925, dochody z wytwarzania syntetycz-nego złota miały być obracane „na po-żytek narodu niemieckiego”.

Na pytanie przewodniczącego, gdzie podziały się miliony, dane mu na wytwa-rzanie złota, odpowiada Tausend, że sam sobie zadaje to pytanie.

W dalszym ciągu wyjaśnia, że z ro-bienia złota miał mieć Ludendorff 75 proc. dochodu bez obowiązku składania rachunków z użycia tych sum.

Z sali koncertowej.

Śpiewak Urbano.

Prawie corocznie artysta włoski p. Um-berto Urbano śpiewa u nas i prawie zawsze przynosi ten sam program koncertowy, a je-dnak słucha się takiego śpiewaka zawsze z wielkim zainteresowaniem, a może nawet jeszcze większym. O przeszłości jego głose barytonowym, o rozległej skali, mistrzowskim kunszcie śpiewackim i ekonomicznym posugi-waniu się oddechem, co pozwala temu artyście wy-si-pać najdłuższe frazy muzyczne bez łama-nia ciągłości linii melodyjnej, pisało się już nieraz, ale zawsze musi się te wysoce wydo-skonalone zalety nanowo podziwiać. Tyle tam jest szczegółów kunsztu śpiewackiego i artysty-czej finisji iż każdym razem odkrywa się niby nowe.

Arja z „Cyrułki sewilskiego” w interpreta-cji tego artysty pod względem lekkości kolo-ratury i muzycznego perlenda, zdaje się być wzorem wirtuozostwa śpiewackiego. To sa-mo dotyczy się wykonania arji z Verdiego „Falstaffa”.

Z uznaniem wspomnieć należy piękny ton wybitnej wiolonczelistki p. Pawłńskiej, oraz do-skonały akompaniament pianisty p. Polzine-go.

PROF. SOKOLNICKI RANNY W CZASIE KATASTROFY AUTOMOBILOWEJ W KALUSZU.

STANISŁAWÓW 21 stycznia (PAT). Dnia 19-go bm. zdarzył się w ulicy Kolejowej w Kaluszu wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy dwa samochody, a mianowicie: samochód oso-bowy, własność kopalni „Tesp” i samochód półciężarowy, własność browaru Mühlsteina. — Oba automobile zostały uszkodzone. Lekkich o-brażeń doznał profesor Politechniki lwowskiej Sokolnicki.

— o —

KOPERNIK-MARYSIENKA Dziś największe śpiewno-dźwiękowe arcydzieło świata!
INDYJSKI GROBOWIEC
Conrad Veidt, Lya de Putti, Bernard Goetzke, Paweł Richter i wielu innych. Początek o godz. 3-ciej.

Młodzież w sprawie Brześcia.

Burzliwy wiec akademicki we Lwowie.

W westybulu gmachu Uniwersytetu wczoraj w południe odbył się doraźnie zwołany wiec ogólny-akademicki. Na wiec przybyło z górą trzy tysiące młodzieży z Uniwersytetu, Politech-niki, W. S. H. Z. i Akad. Med. Weterynaryjnej.

Jak wiadomo w ub. tygodniu wszystkie or-ganizacje akademickie ogłosiły protest przeciw Brześciowi w którym wyrażono ujemną opinię o tych profesorach którzy nie podpisali prote-stu w tej sprawie. Kilku tych „obrażonych” wszczęło akcję wśród grona profesorów, by od-powiednio ukarać autorów uchwalonej rezolucji. Uznaniem należy podkreślić, że akcja tych jed-nostek nie znalazła oddźwięku wśród ogółu profesorów. Pomimo tego skłieśli oni jakąś ko-misję, w skład której poza nimi weszli również czynnik z poza sfer uniwersyteckich.

Groźby tych „obrażonych” profesorów za-stosowania wobec studentów represji przy eg-zaminach niedopuszczenia do ćwiczeń itp. wy-wołały zrozumiałe poruszenie wśród młodzieży, wobec tego wiec wczorajszy miał przebieg o-gromnie burzliwy.

Zebrań zagał p. Stamper, ostatnie wypa-dki referował p. Rojek, poczem po przemówie-niach pp. Szybalskiego, Kowalskiego i ks. Ga-wrońskiego, uchwalono rezolucję, które ze wzglę-dów cenzuralnych nie możemy podać.

Rezolucję podkreślają zgodne stanowisko mło-dzieży wobec Brześcia, protestują przeciw me-todom zastosowanym przez kilku profesorów wobec młodzieży. Jedną z rezolucji apeluje do korporacji „Zagony” aby wykluczyła ze swe-go grona obu redaktorów „Słowa Polskiego” Mejsbauma i Mekarskiego autorów znanego ar-tykułu noworocznego w „St. Pol.” w którym życzyono tym profesorom, którzy podpisali pro-test brzeski — rychłej śmierci.

W rezolucji zapowiedziano proklamowanie w razie potrzeby powszechnego strajku mło-dzieży akademickiej.

Szczególniej gwałtowna demonstracja odby-ła się przeciw prof. Zakrzewskiemu, Zaleskie-mu i Weiglowi. Jak się dowiadujemy, ci wia-dni profesorowie organizują wspomnianie śro-dki przeciw młodzieży.

Około godz. 2 wiec został rozwiązany. — Jakiegoś osobnika, który chciał rozrzucać ulot-ki skierowane przeciw młodzieży, omal nie po-bito i tylko dzięki interwencji zdołał o nuciąc z gmachu uniwersyteckiego. Po wiecu młodzież demonstrowała na ulicach.

Marsz. Piłsudski na Maderze.

Według doniesień prasy sanacyjnej z Madery, marsz. Piłsudski czuje się na wy-wczasach na Maderze dobrze. Mie-szka w jednopiętrowej willi, samotnej i położonej w ustroniu, której prawie nie opuszcza wcale. W willi niema nawet te-lefonu — tak, że marsz. Piłsudski jest zu-pelnie odgradzony od świata, tembar-dziej, że willę otacza wysoki mur. Marsz. Piłsudski wstaje dość wcześnie. Nie pra-gnie żadnego kontaktu z ludźmi — to też proponowane przez gubernatora wy-cieczki odłożył na termin późniejszy i tylko raz jeden opuścił swą willę, udając się z oficjalną wizytą do przedstawiciela władzy portugalskiej. Lektura książek, u-kładanie pasjansów — to jedyne zajęcia odpoczywającego.

Pobyt marsz. Piłsudskiego na Made-rze przeciągnie się podobno do połowy lutego. Potem udać się ma marsz. Pił-sudski do Egiptu i Palestyny i wróci okrężną drogą do Polski.

Co zrobić ze zkaźnecem.

Sergiusz Wasilenko popełnił obrzydliwy mord rabunkowy i musiał być według prawa skazany na śmierć. U naszych lotewskich są-dów w pięknej stolicy, zwanej Rygą, gdzie ta historia miała miejsce, prawo jest jednak tak „humanitarne”, że pozwala delikwentowi wybrać sposób, w jakim ma być wyekspe-djowany na tamten świat. Może on zupełnie szcze-rze powiedzieć, czy woli być rozstrzelany, czy też powieszony. Sergiuszowi Wasilenko wyda-wały się jednak obydwa sposoby zbyt mało po-żądane, więc prosił o zastosowanie trzeciej me-to-dy i łaskawe otrucie go. Zgodnie z przepisa-mi prawa nie można było odmówić prośbie ska-zanica, więc też w obecności wysokiego sądu osoby duchownej i kilku lekarzy sądowych po-dano Wasilenko dawkę trucizny, która musiała mieć śmiertelne skutki.

Skazaniec wypyl i położył się na łożu śmierci. Ale nie było to takie łatwe i proste bowiem Sergiusz był młody i silny. Najpierw zrobiło mu się niedobrze, potem zaczął wleć się w strasznych bolesciach, przypominających a-tak cholery. Dzięki Bogu przetrwał truci-znę i po 48 godzinnym pokrępalającym śnie był zdrow jak ryba.

Dwa razy wykonywać egzekucji nie wolno. Więc też istnieje poważny kłopot, co zrobić z Wasilenką.

Pies - wodzem bandy wilków.

„New York Herald” donosi z Maynetawa w stanie Ontario o pojawieniu się tam bandy zgłodniałych wilków, które pod przewodnic-twem dziczatego psa napadają na ludzi i zwi-e-rzęta domowe.

Zupełnie jak w powieści Londona, — bia-ly pies wilczur jest hersztem owej bandy czwo-ronożnych hrozbojników. Łączy on w sobie dra-pieżne okrucieństwo dzikich zwierząt z ście-ludzką inteligencją.

Przypuszczalnie tajemniczy biały pies u-ciekl z jakiejś fermy, gdzie musiał być podda-ny umiejętnej tresurze, gdyż wykonuje zgola cyrkowe sztuki. Wśród mieszkańców Ontario pojawienie się wyjącej gromady zwierząt wy-wołuje panikę. Bywa że osobiwi napastnicy za-dowola się kilku królikami — ale nie cofają się i przed grubą zwierzyną. Ostatnio urza-dziły one polowanie na sarny.

Ludzie ze swej strony organizują wypra-wy w nadziei, że uda im się złowić białego psa — ale jak dotychczas wszelkie ich usi-lwania speliły na niczem.

— o —



Na ukrańskie sowieckiej wydano nowe kartki pocztowe które mają spełniać zadanie agitacyjne na rzecz zbierania starych nieużytecznych przedmiotów celem dostawienia ich do składnic państwowych. Pod odpowiednią rysiną znajduje się napis: „zbierajcie i dostarczajcie pań-stwu za dobrą zapłatą starą odzież, zużyty papier, odpadki metalowe itd.”

Pożar sklepu w Pasażu Hausmana.

Wczoraj około godziny 10-tej wieczór prze-chodnie zauważyli wydobywający się dym ze sklepu towarów galanteryjnych i toaletowych Samuela Reitera w pasażu Hausmana. Niebawem przybyła na miejsce zaalarmowana straż pożar-na. Po wyłamaniu żaluzji okazało się, że całe urządzenie sklepu było objęte płomieniami.

Ogień zdołano jednak szybko opangować i ugasić. Szkoda wyrządzona przez ogień jako-

też w czasie akcji ratunkowej przez wodę, jest znaczna, gdyż wynosi około 10.000 zł. Sklep był jednak ubezpieczony na kwotę 20.000 do-larów.

Przyczynę pożaru nie zdołano ustalić. — Stwierdzono, że w pół godziny po zamknięciu sklepu zauważono dym. Możliwe, że ogień powstał od żelaznego piecyka. W sprawie tej prze-prowadza dochodzenia policja.

Zawody miłosne powodem zamachów samobójczych.

28-letni Teodor Kochanik, zawarł znajo-mość z Kasią N. służącą u Izydora Hamera, zam. przy ul. Rappaporta 7 a, od której pod pretekstem zamieszka wyludził około 40 zł. — Po pewnym czasie N. dowiedziała się, że Ko-chanik jest żonaty, przeto zerwała z nim sto-sunki.

Wczoraj popołudniu Kochanik przyszedł do „narczonej”, oddał jej list, poczem w zamiarze samobójczym wypyl flaszeczkę jodyny.

Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Drugi wypadek zamachu samobójczego zda-rył się w bramie realności przy ul. Teatynskiej 11, gdzie niejaka Stanisława Bańska, lat 18, zatrula się jakimś płynem.

Pogotowie ratunkowe po przeplukaniu żo-lądka pozostawiło ją w opiece domowej. Powo-dem targnięcia się na życie był również zawód miłosny.

Sprawa Naftalego Froma.

Przed tutejszym Trybunałem przysięgłych stanął wczoraj From Naftali, 19-letni młodziak oskarżony o zbrodnię zdrady głównej.

Ak oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 7. sierpnia 1930 r. w Gródku Jagiellońskim na-mawiał żołnierzy 4 pac. z Inowrocławia do buntu i zorganizowania Rad Robotniczych. Żołnierze jednak zawiedli i o wszystkich swe-go dowódcę porucznika Sikorę, który w to-warzystwie podoficera Dubina Jakuba udał się na miejsce wyznaczonej schadzki z Fromem, tam

też go aresztowano. Na wczorajszej rozprawie From do winy się nie przyznał, twierdząc, że właśnie bom-bardier Dubina namawiał go do akcji wśród żołnierzy.

Sąd jednak nie uwierzył tłumaczeniu oskarżonego i skazał Froma na trzy lata cięż-kiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Anto-niewicz, oskarżał prok. Mostowski.

14-letni chłopak zastrzelił bandytę.

WILNO, 21. 1. (PAT). Do leśniczów-ki Mołodanka położonej w pobliżu Wi-zajni usiłovali dostać się dwaj uzbrojeni bandyci. W mieszkaniu obecny był wów-czas jedynie 14-letni syn leśniczego, Wła-dysław Szustowicz, który nie tracąc przy-tomności umysłu porwał za strzelbę i dał

kilka strzałów przez okno do bandytów. Jeden z bandytów ugodzony w głowę padł zbroczony krwią, drugi zaś zbiegł do lasu. Zawiadomiona o napadzie poli-cja wszczęła pościg za zbiegłym ban-dytą.

— o —

Kronika.

Lwów, 21 stycznia 1931.

TEATR WIELKI:

Sroda, 7.30 „Aida“.
Czwartek o 3.30 pop. „Kopciuszek“.
Czwartek 7.30 „Ptasznik z Tyrolu“.
Piątek 7.30 „Ptasznik z Tyrolu“.
Sobota, 3 pop. „Kordjan“.
Sobota, 7.30 „Madame Butterfly“.
Niedziela 12 w pol. „Kopciuszek“.
Niedziela 3.30 „Noc w San Sebastiano“.
Niedziela 7.30 „Ptasznik z Tyrolu“.
Poniedziałek 7.30 Koncert symf. Ork. T. M. pod batutą E. Massienego.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sroda, 7.30 „Człowiek z teką“.
Czwartek 7.30 „Człowiek z teką“.
Piątek 7.30 „Człowiek z teką“.
Sobota, 7.30 „Człowiek z teką“.
Niedziela 3.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Niedziela 7.30 „Człowiek z teką“.
Poniedziałek 7.30 „Człowiek z teką“.

TEATR MAŁY:

Sroda, 7.30 „Lekkomyślna siostra“.
Czwartek 7.30 „Lekkomyślna siostra“.
Piątek 7.30 „Lekkomyślna siostra“.
Sobota, 7.30 „Lekkomyślna siostra“.
Niedziela 3.30 „Perfumy mojej żony“.
Niedziela 7.30 „Lekkomyślna siostra“.
Poniedziałek 7.30 „Lekkomyślna siostra“.

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA:

Wtorek 27 stycznia: Celina Wohlman, pianistka.

„PTASZNIK Z TYROLU“ który ukaże się na scenie Teatru Wielkiego jest niewątpliwie jedną z najbardziej melodyjnych operetek. Postać tytułową kreuje p. Wiśniewski, poza nim w partjach głównych wystąpią: Fontanówna, Nochowiczówna, Hinglerówna, Polanski, Gruszczynski, Ruszkowski, Szosland.

KONCERT SYMFONICZNY w Teatrze Wielkim przygotowuje dyrygent opery lwowskiej E. Gizzio Massini na czele pełnej orkiestry na poniedziałek dnia 26 bm. wieczorem.

CHAPLIN w Teatrze Małym, ukaże się w interpretacji Michała Zięzica w filmie scenicznym N. Gari'a „Kłopoty Ch. A. Plina“ przygotowywanym przez reżysera W. Radulskiego.

SCENA OBROTOWA w Teatrze Wielkim. Będzie to rotacyjna scena prowizoryczna, jednolita o charakterze trwałym, zbudowana z zastosowaniem łożysk kulowych o średnicy 14 metrów. Scena obrotowa wykończona będzie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

KONCERT pianistki Celiny Wohlman odbędzie się we wtorek 27 b. m. Młoda artystka, absolwentka kursu koncertowego Konserwatorium lwowskiego a następnie uczennica prof. E. Steuermann w Wi dniu i Egonie Petriego, należy do najwybitniejszych talentów pianistycznych najmłodszego pokolenia. Dotychczasowe występy tej artystki spotykały się z dużym uznaniem słuchaczy i zawodowej krytyki. Artystka wykonana bogaty i bardzo zajmujący program.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ KOBIETY. 53-letnia Krystyna Loster, zam. przy ul. Ryckiej 29 wczoraj przedpołudniem zmarła nagle wśród podejrzanych okoliczności. Lekarz miejski dr. Schenker nie stwierdziwszy przyczyny śmierci polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

ZAMACH NA RODZINĘ LOKATORKI. — Władysław Ochowicz, zam. przy ul. Traugutta 23 doniósł policji, że właścicielka tej realności Anna Haberna rozmyślnie zatkała główny komin, wskutek czego donosząca uległa zadławieniu wraz z dziećmi.

OSZCZĘDNY KAMIENICZNIK. Michałina Pasek oskarżyła w policji G. Barona właściciela realności przy ul. Grodeckiej 70, o nieoświetlenie klatki schodowej. Donosząca wskazywała na oszczędności tego kamienicznika upadła i doznała bolesnych kontuzji.

POŻAR OD PIECYKA ŻELAZNEGO. — W mieszkaniu Mosesa Kriegera przy ul. Krasickich 7 od żelaznego piecyka zapalił się kosh z bielizną. Ogień został zlokalizowany przez domowników przed przybyciem straży pożarnej.

MOSIĘŻNE ŚWIECIDEŁKA ZA ZŁOTO. W ul. Akademickiej dwóch spryciarzy w oszukiwaczy i podstępny sposób sprzedali 2 mosiężne obrączki i łańcuszek jako złote, wyłudziwszy 160 zł. od Bolesława Zychewicza, zam. w Mrążnicy koło Drohobycz.

NA „GOŚCINNYCH WYSTĘPACH“ W ZŁO-CZOWIE. Bronisław Pastuszynski (zam. w Złoczowie) i Kazimierz Kuźmiński (Zółki wśka 11) zostali aresztowani za włamanie kasowe dokonane w „Sojuszu“ koop. w Złoczowie, gdzie skradziono znaczniejszą gotówkę.

CHART maści żółtej, waleśający się po pl. Strzeleckim został przytrzymany i jest do odebrania u M. Maczkowa, dozorcę domu przy ul. Sakramentek 5.

TRANSAKCJE HANDLOWE NASZYCH CZASÓW. Julian Pordes, zam. przy ul. Kleparowskiej 1. 7 a doniósł policji, że niejaki Marcell Katz, zajęty w firmie Wolken przy pl. Rzeźni 8, pobral na kredyt od różnych kupców towary na kwotę 1.700 zł., weksle nie wykupił obecnie zaś ukrywa się przed wierzycielami. Zarządzono poszukiwania za spryciarzem.

Esy - floresy.

„O morderstwach zagranicznych“ - Puścili Buhaja bez „graja“.

Redagowanie gazety chcące zachować jakiś kierunek jest bardzo utrudnione. Każdy bowiem czytelnik ma, zresztą i słusznie swoje wymagania, które jednak nie zawsze da się uwzględnić.

Jeden n. p. chce, żeby zamiast sportu były „jakieś artykuły poważne“ — inny dowodzi, że właśnie sportu należy dawać jak najwięcej. Jeszcze inni domagają się obrazków do artykułów „na stronach następnych“, wreszcie są i tacy, którzy chcą widzieć codziennie przepowiednie pogody, i określanie charakteru urodzonych w dniu w którym wychodzi pismo. Mówi mianowicie taki czytelnik: Chęć, aby urodziło mi się dziecko z charakterem Krzysztofa Kolumba, lub Fryderyka Wielkiego, a tu nie wiem w jakim dniu ma się rodzić.

Wszystko to jest niczem w porównaniu z żądaniami jakie stawiał nam jeden z chcących zaabonować „Dziennik Ludowy“. Człowiek ten zjawiał się w redakcji i mówił:

— Cieszą wam jest z tem piśmem — współczuję — i choć urzędnik niby jestem, chcę sobie ten „Dziennik“ zaprenumerować. Mam tylko żądania: Przedewszystkiem nie dawajcie artykułów wstępnych, bo kto dziś czyta artykuły wstępne. A powtóre — przestanę pisać o morderstwach krajowych, Morderstwa te są już takie na jedno kopyto popełniane, że nudzi człowieka — piszcie i to dużo o morderstwach zagranicznych, tamte przynajmniej jak się czyta w innych piśmach są codziennie w inny sposób popełniane.

Już nie mogłem dłużej słuchać dalszych żądań urzędnika, gdyż bałem się, że maluczką, a będzie jeszcze jeden powód do pisania o morderstwie krajowym, popełnionem banalnie i w redakcji.

— Ino się nie daj oszukać — ostrzegala matka, młodego mieszkańca Ornatowic (pow. Hrubieszów) nazwiskiem Mikołaj Buhaj, gdy udawał się do Lwowa.

— Już się o to nie turbujcie matko, ja nie taki wół jak myślicie, odrzekł młody Buhaj, i zabrawszy trochę grosza opuścił chatę.

Pewny siebie przybył do miasta, lecz nie zdążył minąć pierwszej ulicy, już go dwóch jegomościów namawiało na kupo złotego łańcuszka.

Haha... pomyślał nasz podróżny; już myślał, że znalazł się głupego, ale ja nie taki, jak oni kombinują. Cieszył się nawet, że nie dał się oszukać i porządkował w głowie:

Ile to mieszkańców Ornatowic oszukano w tym zatraconym Lwowie. W obliczeniach swych skonstatował, że w całej wsi niema rodziny, która nie wzięłaby się na lep błyszczących łańcuszków i zakłaniał ulicznych handlarzy.

A najgorzej na tem już wyszedł sąsiad. Ten ci całe dwie setki dał za zegarek, niby ze złota.

NAPAD NA KASJERA W LUBLINIE.

LUBLIN, 21. 1. (PAT). W Lublinie nieznani sprawcy dokonali napadu na kasjera kolejowego Dobrowolskiego w chwili, gdy ten z pieniędzmi powierzonymi jego pieczy siedł wzdłuż toru kolejowego w stronę kasy głównej.

Napastnicy strzelili do Dobrowolskiego, chybili jednak. Następnie zdołali jednak, gdy Dobrowolski, 60-letni starszek, uciekając, potknął się i upadł, odebrać mu teczkę, zawierającą 5.231 zł. i zbiec.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Zw. Introligatorów z listy nr. 1, 2 i 3 złotych 32—.

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dz. Lud.“ ul. Sykstuska 1. 21.

Komunikaty.

PROBA Żeńskiego Oddziału Chóru Robotniczego, odbędzie się w środę, dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sali Związku Stolarzy przy ul. Piśszej 1. 2.

Towarzyski jawie się liczenie.

Z KASYNA I KOŁA LIT. — ART. Dnia 22 b. m. słynny podróżnik i publicysta Ferdynand Antoni Ossendowski wygłosi prelekcję na temat „Wielki bunt“ w której przejdzie, wszelkie przewroty religijno-ideowo-społeczne od najdawniejszych czasów aż do wielkiej wojny, rewolucji bolszewickiej i odrózenia się Chin i Indji.

W drugiej części programu wystąpi po raz pierwszy na estradzie lwowskiej p. Zofia Iwanowska. Ossendowska wiolinistka-wirtuozka. Wieczór wzbudził ogromne zainteresowanie.

KOMITET DZIELNICOWY PPS — ZIELONA. — W czwartek, dnia 22 bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Kafilarzy, Zielona 7 — odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy. Tow. B. Skalak wygłosi referat o sytuacji politycznej, tow. dr. Elsterowa referat organizacyjny. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

tymczasem zegarek nie dość, że nie złoty, ale chodź nie chce. Powiesili go więc nad łóżkiem. Z rozmyślań wytrąciło go pytanie jednego z „ładnie ubranych“ jegomościów.

— Panie, gdzie tu czeski konsulat?

— Nie wiem, ja nie lwowski — brzmiała odpowiedź.

Wtedy zaczęło się pukanie do drzwi i nawiązała parobka:

Obrączki, krytyczne położenie, żona chorego i t. d.

Mikołaj, jako, że miał zamiar się żenić, kupił obrączki, dał całe 32 zł. Radość z udanej transakcji nie długo trwała, obrączki były — ale tylko „czternasta próba“ morderstwa.

Puścili więc ze Lwowa Buhaja, z obrączkami, ale bez „graja“.



Uprzejmy wlamywasz.

— Czy pan już przeczytał gazetę?

Kącik humoru.

REKOMENDACJA.

Szef: — Z jakiego to powodu utraciła pani poprzednią posadę?

Panna: — Kierownik biura nadszedł w chwili kiedy całowałam szefa firmy.

Szef: — Hm, to sprawa poważna. Ale ostatecznie jest pani przyjęta. Proszę przyjść jutro do biura.

BŁĘDNE KOŁO.

— Lekarze zapewniają nas, że moglibyśmy żyć o wiele dłużej.

— Możliwe... ale musielibyśmy zrezygnować właśnie z tych rzeczy, dla których chcielibyśmy żyć dłużej.

RADJO.

— Edison, Faraday i Hertz, należą do tych którzy umożliwili wynalezienie radia.

— Tak Tak... ale możemy im to wybaczyć, ze względu na inne ich zasługi.

Program radiowy.

ŚRODA, 21. stycznia.

- 15.50. „Zawody hokeyowe w Krynicy“.
- 16.15. Program dla dzieci.
- 16.45. Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.15. Z dziejów walki o polskość Pomorza.
- 17.45. Koncert popularny orkiestry P. R.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza.
- 19.35. Ida Wieniewska „Ostatnie premiery teatralne“.
- 19.40. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.00. Komunikaty od naszego genewskiego korespondenta.
- 20.15. Muzyka lekka w wyk. ork. P. R.
- 20.45. Fejleton muzyczny.
- 21.00. Koncert symfoniczny z Londynu.
- Po koncercie kwadrans literacki z Warszawy.
- 23.00. Komunikaty i muzyka taneczna.

— CZWARTEK, 22. stycznia.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej.
- 12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
- 12.35. Koncert szkolny z Filharmonii warsz.
- 15.50. Najszczęśliwsze pocłagi na świecie.
- 16.15. Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.15. W styczniową rocznicę.
- 17.45. Pieśni węgierskie odśpiewa p. I. Nagy.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Głoda rolnicza.
- 19.40. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.00. Komunikaty od naszego genewskiego korespondenta.
- 20.15. Pogadanka radiotechniczna.
- 20.30. Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R.
- 21.30. Słuchowisko p. t.: „Młody las“.
- 22.15. Płyty gramofonowe.
- 22.50. Komunikaty z Warszawy.
- 23.00. Muzyka taneczna.

Repertuar kin lwowskich.

- APOLLO: Maurice Chevalier w dźwiękowcu „Za oceanem“.
- CHIMERA: „Zaginiona żona“ Mary Kitt.
- CASINO: Greta Garbo.
- FATAMORGANA: „Miłość w kajdanach“ oraz „Księżniczka Jazz-Bandu“.
- GRAZYNA: „Po zachodzie słońca“ film dźwiękowy.
- KOPERNIK: Indyjski Grobowiec.
- LEW: „Bitwa nad Sommą“ pierwszy olbrzymi dźwięk film wojenny.
- LUNA: Krwawa litera, w gł. roli L. Liana, Gish.
- MARYSIENKA: Indyjski Grobowiec.
- OAZA: „Romans nad Rio Grande“ film dźwiękowy.
- PAN: „Marsz weselny“.
- PALACE: „Podcięte skrzydła“ dźwięk.
- Atak Zeppelinów na Londyn.
- PASAŻ: W sidłach zdrajców oraz Z dnia na dzień.
- PROMIEN: „Człowiek o błękitnej duszy“ ze Zb. Sawanem.
- SPLENDID: Córka pułku.
- STYLLOWY: Wiera Mircewa oraz Charlie Chaplin.
- UCIECHA: „Nina Petrowna“ (Brygida Helm).
- PAN: Truciciel Konrad Veidt.

OGŁOSZENIA

WAŻNE dla pracowników Elektrowni Persen kowska. Sprzedam 10 parceł suszarnych koło toru wysięgowego przy gościńcu strykim, Zadvórzanska 26.

System amerykański — System amerykański

za Niebywale! za

50 OTOMANA 50

KANAPA

FOTEL

GROSZY MATERAC GROSZY

sprzedaje każdemu bez poręczyciela, także na prowincję na raty dzienne po 50 gr. —

Pzekażka bezpłatna przez P. K. O.

DOM MELOWY „SILESIA“

Lwów ul. Brajerowska 3.

Uwaga!

Za 2 złote na nowe kapelusze przerabiamy i czyści kapelusze męskie i damskie filcowe.

Największy wybór kapeluszy damskich

Wytwórnia Kapeluszy

Lwów, Rynek 12a w podwórzu.

Uwaga! tylko w podwórzu.



usługa

PROSZEK DLA DOROSŁYCH

z f. m.

„KOGUTEK-Migreno

Nervosin“

wyrobu apteki

GASECKIEGO w Warszawie

Sprzedają apteki.

CENNIK OGŁOSZEN:

Za 1 wiersz m/m 1 szpalowy szer. 3 m/m za tekstem	—15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74	„ nadeślanie —40 „
„ „ „ „ „ „	„ w tekście, kronika —70 „
„ „ „ „ „ „	„ po kronice —55 „
„ „ „ „ „ „	„ na 1-szej stronie —80 „

Cała strona za tekstem	500— zł.
Pół strony	250— „
Czwierć strony	130— „
Cała strona w tekście	700— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: Julian Rychlewski.

Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11, Telef. 8-31.